

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h.	przesyłką	9 K. — h.
rocznie 30 K. — h.	pocztow.	36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.

Neurologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

## Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudni. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje  
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Kalendarz lwowski.

Niedziela, 26 sierpnia.

**Imiona.** Rzym.-kat.: Dziś: G. 12 po Św. Zefirynu  
Jutro: Przeniesienie św. Kaz. — Gr. kat.: Dziś: N. 12  
po Szosz. Mł. 5. Jutro: 14. Mycheja. — Słowiański: Dziś:  
Wlastymyły. Jutro: Przedziśława.

Wschód słońca 5:16, zachód 6:43.

**Pociągi kolejowe** odchodzą ze Lwowa z dworca  
głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25\*,  
8:35, 2:45\*, 6:35, 11, 12:45\*, 4:05; do Rzeszowa 4:05; do  
Podwołoczysk 6:20, 10:55, 2:21\*, 6:15, 9:50; do Czerniowiec  
6:15, 9:20, 2:40\*; do Kołomyj: 3:30; do Stry-  
ja: 11:30; do Ławocznego: 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora:  
8:55, 4:15, 10:51; do Jaworowa: 6:55, 6:00; do Rawy: 7:25;  
11:35 (co niedzielę); do Belzca: 10:45; do Stanisławowa,  
Husiatyna: 9:10; do Przemyśla: 10:05 (od 1 maja do 30  
września); do Janowa: 9:15 (od 1 maja do 30 września);  
1:35 (od 13 maja do 9 września w niedzielę i rzyms. kat.  
święta), 3:14 (od 13 maja do 9 września codziennie); — do  
Brzuchowic (od 6 maja do 23 września codziennie): 6:05,  
2:28, 3:40, 5:36; od 6 maja do 23 września w niedzielę i  
święta rz.-kat.: 9:00, 12:40; do Lubienia 2:01 (od 13 maja  
do 16 września w niedzielę i św. rz.-kat.); do Szczerca  
10:45 (od 27 maja do 16 września w niedzielę i święta rz.  
kat.). — Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne  
(od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

— **Widowiska i zabawy.** Wieczornica w „Skale“  
o g. 8 w. — Wieczornica w Stow. Czyt. i Wzaj. Pomocy  
funkc. kolei państw. o g. 8 w. (b. dw. czerniowiecki).

## Zamach na Stołypina.

Petersburg. (TBK.) Wczoraj na wyspie Apte-  
karskiej w willi prezydenta ministrów Stołypina,  
gdzie miał się odbyć przyjęcie, o godzinie 3 popo-  
łudniu nastąpił wybuch. Obiega pogłoska, że pre-  
zydent ministrów Stołypin zginął.

Petersburg. (TBK.) Wedle dotychczasowych  
wiadomości, wybuch w willi prezydenta ministrów  
Stołypina pociągnął za sobą ofiary w ludziach.  
Wielu jest zabitych i rannych. Wśród ofiar wybu-  
chu znajduje się także syn Stołypina. Sam Stołypin  
miał wyjść z wybuchu bez szwanku.

## Listy z kraju.

Szczakowa, 24 sierpnia.

Strajk w fabryce sody.

Trzeci dzień strajkują tutejsi robotnicy fabryki so-  
dy — czterystu ludzi naraża się na głód, dzięki uporo-  
wi zarządu fabryki, a zwłaszcza wszechwładnego, brutal-

nie obchodzącego się z robotnikami nadzyna Jeli-  
nka. Od paru lat nurtowało wśród mnogiej rzeszy robo-  
tniczej niezadowolenie, prusofilscy urzędnicy ufni jednak  
w bezkarność, jaką cieszyli się od strajku z roku 1896,  
kiedy po miesięcznym bezrobociu złamali opór robotni-  
ków i wielu powracających do roboty wyrzucili na bruk,  
lub poobcinałi im zarobki — drwili sobie z żądań wy-  
zyskiwanych. W ostatnich miesiącach przebrała się je-  
dnak miarka, aż w końcu we wtorek 21 b. m. partya  
robiąca na noc wyszła, dzienna wcale się nie stawiła,  
fabryka obsługiwana jest tylko przez kilku dozorców.

Ostatnimi czasy odbyto się tu kilka zgromadzeń  
w lokalu „Bratniej Pomocy“, zostającej pod egidą ks.  
Stojałowskiego, tow. „Przyjaźni“, kierowanej przez ja-  
worznickich wikarych, nagadano się do syta, sam Sto-  
jałowski prawil kilka godzin, wymyślano socyalistom,  
których zwykle nie było, bo łatwo można było ku ucie-  
sze gawiedzi i księży przewodniczących oberwać tęgie  
lanie, o ile w jakiejś tepej głowie zrodziło się podejrze-  
nie, że oponent jest socyalistą. Przyjeżdżał i ks. Szpon-  
der i ks. Mytkowicz byle tylko zapobiedz opanowaniu  
niezadowolonych robotników przez „rozmaitych“ niepo-  
wołanych. — Strajk się im jednak nie bardzo uśmiechał,  
na zebraniu 5 sierpnia wszyscy trzej aranżerowie prze-  
strzegali robotników, aby w zamiarze strajkowania byli  
ostrożnymi. Krzywda robotników była jednak większą i  
skoro zarząd fabryki 9 żądań domagających się popra-  
wy odrzucił — fabryka stanęła.

Delegacja robotnicza domagała się: Lepszego ob-  
chodzenia się z robotnikami, 30 procent podwyższenia  
płacy dla wszystkich robotników, podwójnej płacy za  
pracę niedzielną, w razie zastępstwa płacy zastępowanego,  
przy robotach kontraktowych wypłaty każdemu z o-  
sobna, 8-godzinnej pracy na filtrach itd. Wszystkie z tych  
żądań są słuszne, a znajomość stosunków tutejszych  
musi u każdego wywołać oburzenie i współczucie dla  
tych białych niewolników.

Główna placą fabryki zczakowskiej jest p. Jeli-  
nek, który traktuje robotników, jak bydła, który nawet  
rzemieślników, pracujących w fabryce po 20 lat, przeży-  
wa w najohydniejszy sposób i ludzi, którzy swe młode  
lata zdarli w fabryce, wygania „za bramę“. P. Jelinek  
jest obecnie główną zaporą na drodze ulżenia robotni-  
kom, do czego skłania się względniejszy nieco dyrektor  
Pick. Wziął on na siebie odpowiedzialność, iż przetrzyma  
strajk przez dwa tygodnie, a potem ludzie wrócą i pro-  
sić się jeszcze będą o pracę. Najlepszym środkiem na  
zaradzenie złemu byłoby usunięcie tego czowieka, któ-  
ry od 25 lat znęca się nad ludźmi, robotnicy żądają na  
razie, aby pan nadzynaier pohamował swój dziki tem-  
perament.

Równie słusznem jest żądanie podniesienia płacy,  
obecnie musi chłop żonaty, obarczony nieraz kilkorgiem  
dzieci, pracować ciężko za 1 kor. 40 h., a na prośby

o poprawę, odpowiadają im: szukajcie gdzieindziej roboty,  
Krzywda ta jest jeszcze większą wobec rozmaitych sy-  
stemów oszczędności, które płyną do kieszeni wspaniale  
płatnych urzędników, bo dyrektor ma 1.600 koron mie-  
sięcznie, jego syn około 1.200 koron, nadzynaier 600  
koron, chemicy, inżynierowie po 400 kor., kasyer 340  
koron; — a mianowicie w miejscach, gdzie dawniej pra-  
cowało 4 ludzi, teraz pracuje trzech, gdzie trzech tam  
dwóch, a i tymi chcą zrobić więcej, niż ustawa przemy-  
słowa pozwala, a to dla złapania jaknajwiększej ilości  
premiij, które dostają urzędnicy, jeśli materiału więcej  
odstawia. Powszechnie znane są manipulacje z wózka-  
mi, które dowożą kamień i koks, a których zamiast 50  
dziennie, muszą robotnicy 70 przewieźć do pieców.

Anormalnym jest również system kontraktowych  
robót, gdzie jeden zaufany, zwykle dobry lizun, dostaje  
robotę i pieniądze i ma pozostawioną swobodę co do  
użycia ilości ludzi i płacy tymże, toteż w paru latach  
robią tacy panowie majątki, kosztem krwawej krzywdy  
tych, co się sprzedają za parę szóstek, aby mieli  
co jeść.

Dalszemi krzywdami, to zastępstwo i praca we  
we filtrach. W wypadkach choroby robotników przy  
piecach, lub w komorach, gdzie pracują nad ostatecznem  
wyrobieniem sody proskowej, posyłają tam robotników  
„z placu“, lecz nie dają im zarobku tamtego, wyno-  
szącego 2:50 kor., — lecz zwykły zarobek 1:40 kor.  
do 1:80 k., choć praca ta jest o wiele cięższą i nie-  
bezpieczną dla zdrowia! Prawdziwą mordownią robo-  
tników są tak zwane filtry; pracuje tam siedmiu ludzi  
na dzień i siedmiu na noc i choć stosunkowo najlepiej  
są płatni, nie wytrzyma je ta placą jednak żadnego po-  
równania z niebezpieczeństwem na jakie się narażają.  
Wystarczy tam porobić 5 do 6 lat, a każdy zapada na  
piersi i wnet umiera, soda żeże wszystko, każdy ro-  
botnik, który tam pracuje, rudzieje; na dodatek panuje  
tam smród, przed którym zwiedzający fabrykę umyka  
co prędzej, robotnicy zaś przepędzają wśród tego ro-  
dzaju higienicznych warunków po 12 godzin, aby za 12  
godzin znów wrócić i tak, jak rok długi — lata — aż  
się zedną; wtedy biorą świeże sily.

Ze związku chrześcijańskich robotników przysłano  
w dzień wybuchu strajku p. Zgórniaka, celem podtrzy-  
mania solidarności i zorganizowania akcji całej, przez  
pierwsze dwa dni wszystko było w naprężeniu, zjechał  
komisarz ze starostwa, inspektor przemysłowy z Krako-  
wa, pertraktowano z zarządem fabryki, lecz nie osią-  
gnięto żadnych rezultatów. p. Jelinek sprowokował tyl-  
ko zebranych, że on tu panem, robi, co mu się podo-  
ba, a z p. Zgórniakiem, który przemawiał imieniem  
robotników, nie chciał mówić. Teraz dopiero pomysła-  
no o wniesieniu skargi i przedłożeniu swych żądań wła-  
ścicielowi Gutmanowi, mieszkającemu w Wiedniu. Kiedy  
się strajk skończy i w jakich warunkach przyjdzie do

kapitan nie był zadowolony. „Jutro musicie się zabrać  
do roboty raźniej“, mówił. Po kolacyi, złożonej z por-  
cyi wieprzowiny, obianej szklanką wina, nasi trzej wo-  
dzowie zasiedli w rogu sali na naradę.

Zdaje się, że głównie łamali sobie głowy nad tem,  
co uczynić, aby zwiększyć zapasy żywności, które były  
tak skąpe, że zanimby pomoc nadeszła, mogliśmy zo-  
stać zmuszeni głodem do poddania się. Ostatecznie  
zgodzono się, że jedyną dla nas nadzieją ocalenia, jest  
powystrzelać jaknajwiększą ilość piratów, aby reszta  
zmuszoną była spuścić z tonu i wejść w układy, albo  
uciec na Hispaniolę. Z dziewiętnastu, pozostało ich już  
tylko piętnastu, dwaj inni byli ranni, przytem jeden,  
a mianowicie ten, którego E quire postrzelił przy arma-  
cie, ciężko ranny, jeżeli dotychczas nie umarł. Przy każ-  
dej więc sposobności, gdy się uda wziąć którego na  
cel, powinniśmy strzelać do nich, jak do wściekłych  
psów, samym zaś chronić się o ile możności od kul.  
Poza tem, mieliśmy dwóch potężnych i niezawodnych  
sojuszników: rum i klimat.

Pierwszy już działał, gdyż, mimo, iż byliśmy od-  
daleni o pół mili od obozowiska piratów, słyszeliśmy  
do późna w noc ich dzikie okrzyki i śpiewy. Co zaś  
do drugiego, doktor stawał o zakład swoją perukę, że  
dzięki bagnom, wśród których się rozłożyli obozem  
i brakowi lekarstw, zanim tydzień upłynie, połowa z nich  
zapadnie na ciężką febrę.

— Tak — dodał — jeżeli nie powystrzelamy ich  
przedtem, będą radzi, że się im uda drapnąć na naszym  
dwumasztowcu. Bądź co bądź, jest to niezły statek  
i będą mogli rozbijać na nim po morzu, dawnym oby-  
czajem.

— Pierwszy okręt, jaki kiedykolwiek straciłem —  
westchnął kapitan Smollet.

Byłem śmiertelnie znudzony, mimo to jednak długo  
się przewracałem na pośnaniu, zanim wreszcie usnąłem  
snem kamiennym.

Moi towarzysze wstali już dawno, zjedli śniadanie  
i nanieśli do blokhausu niemal tyle drzewa na opał, co  
dnia wczorajszego, gdy w tem obudził mnie jakiś hałas  
i wrzawa głosów.

— „Biała flaga!“ — zawołał ktoś, a po chwili  
tonem niezmiernego zdziwienia: „Silver sam!“

Na te słowa zerwałem się co tchu z pościeli i  
przecierając oczy, pobiegłem do strzeżnicy w murze.

## ROZDZIAŁ XX.

### Poselstwo Silver'a.

Poza palisadą stało dwóch ludzi: jeden z nich  
powiewał białą chustką, a drugi, nie mniej nie więcej,  
tylko Silver we własnej osobie, stał obok, spokojny i  
pogodny jak zawsze.

Był to jeszcze bardzo wczesny ranek i tak zimny,  
jak nie pamiętam podobnego w ciągu całej podróży:  
chłód przenikał poprostu do szpiku kości. Niebo świe-  
ciło jasne i bezchmurne ponad głową, szczyty drzew  
lśniły zaróżowione w blasku słońca. Ale w dole, gdzie  
stał Silver ze swym adjutantem, leżał jeszcze głęboki  
cień i obaj brodzili po kolana w niskiej, białawej mgle,  
która podniosła się przez noc z trzęsawisk okolicznych.  
Ten chłód i ta mgła świadczyły same przez się bardzo  
niepocholebnie o klimacie wyspy. Była to najjaśniejsz wil-  
gotna, niezdrowa, malaryczna miejscowość.

(C. d. n.)

47)

LUDWIK STEVENSON.

## WYSPA SKARBÓW

Przekład z angielskiego M. S—j.

Ciąg dalszy.

Innym razem stanął na progu i milczał czas jakiś.  
Potem, przechyliwszy głowę na bok, spojrzął na mnie  
i zapytał:

— Czy ten Ben Guun jest człowiekiem?

— Nie wiem, sir — odparłem. — W każdym ra-  
zie, nie zdaje mi się, aby był przy zdrowych zmysłach.

— Co do tego, nie ma prawie wątpliwości — od-  
parł doktor. — Człowiek, co przez trzy lata przebywał  
sam jeden na samotnej wyspie, nie może być tak przy-  
tomnym na umyśle, jak ty, lub ja. Byłoby to nienatu-  
ralne. Czy to na ser miał on taki apetyt?

— Tak, sir — odpowiedziałem.

— Otóż widzisz, Jim — rzekł uradowany doktor —  
jak to dobrze być wybrednym w jedzeniu. Widziałeś  
moją tabakierkę, nieprawdaż? Ale nigdy nie widziałeś,  
bym kiedy zażywał z niej tabaki, a to dlatego, że za-  
miał tabaki, noszę w niej kawałek sera parmezańskiego.  
Wyśmienity, wioski ser, niezmiernie pożywny. Otóż  
teraz uraczę nim Ben Guuna!

Zanim podano kolację, pogrzebaliśmy starego To-  
ma, zasypawszy mogilny dół piaskiem. Chwil kilka sta-  
liśmy w około grobu, z obnażonemi głowami, w wie-  
czornym powiewie. Potem znieśliśmy do blokhausu opał  
zebrany w lesie, a choć było go bardzo wiele, jednakże

zgody, dziś przewidzieć nie można; podnieść trzeba, że robotnicy zachowują się na ogół bardzo spokojnie, choć rozgoryczenie z każdym dniem rośnie. wobec zaciętego oporu urzędników fabrycznych, oraz kilku wyłamań się z ogólnej solidarności, zwłaszcza palaczy w gazowni, która obsługuje fabrykę i stację kolejową. Niektórzy palacze nocują w gazowni, bojąc się zemsty kolegów.

Dziwną jest wobec takiego ruchu strajkowego nieobecność ks. Stojałowskiego, który choć w końcu bałamucii i najwidoczniej nie życzył sobie strajku, jest jego moralnym sprawcą, a z Bielska przecież nie tak bardzo daleko! Zmiarkował widocznie w czas, że to niemu, ni stronnictwu „Centrum“ nie przyniesie żadnej korzyści politycznej — tego samego zdania są pewnie ks. Mytkowicz i ks. Szponder. Gdy nic nie było — byli, gdy będzie po wszystkim — będą znowu. X.

## Wiadomości polityczne.

### ROSYJSKO-BUŁGARSKI ZATARG.

Na pochyłe — a właściwie w tym wypadku na pochylone — drzewo i kozy skaczą. Bałkańskie państwa, które dotychczas płaszczyły się u stóp Rosyi, teraz, kiedy się uwidocznił jej rozkład wewnętrzny i zewnętrzny, pozwalają już sobie nawet względem niej na impertynencje. W Bułgarii doprowadziło to nawet do zatargu dyplomatycznego, mającego poważne pozory. Powód jego był następujący:

Dziennik bułgarski „Weczerna Poszta“ zamieścił szereg artykułów, uderzających na sofijskiego reprezentanta Rosyi, Szczegłowa. Na tem nie dość, ale dziennik ów, na poparcie swoich ataków, przytoczył autentyczne dokumenty z korespondencji pomiędzy Szczegłowem a bułgarskim ministerstwem spraw zagranicznych.

Rosyjski reprezentant zażądał zadośćuczynienia i zapewnienia, że na przyszłość coś podobnego się nie powtórzy, a bez względu na treść ataków „Weczerniej Poszty“, bez względu, czy miała słusność czy nie, formalnie słusność była po stronie Szczegłowa, gdyż takie zużytkowywanie korespondencji dyplomatycznej w prasie jest rzeczą w świecie dyplomatów niedopuszczalną.

Mimo jednakże ponownych upomnień się, rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało dotąd od bułgarskiego ministerstwa zadowolającej odpowiedzi, a sądząc, że w takich warunkach utrzymywanie dyplomatycznych stosunków jest bardzo trudne i przykre, wezwało Szczegłowa, ażeby aż do dalszego rozporządzenia powstrzymał się od wszelkich politycznych stosunków z rządem bułgarskim, a poprzestał jedynie na zalatwianiu czynności konsularnych i spraw bieżących.

Do wojny z tego powodu „zapewne“ nie przyjdzie i karta Europy się chyba nie zmieni, w każdym jednak razie zatarg opisany jest bardzo — charakterystyczny.

### REWOLUCYA NA KUBIE.

Po pierwszych wiadomościach o wybuchu rewolucji na Kubie, można było zrazu sądzić, że Kubańczycy powstałi dlatego, że tak samo nie mogli znieść obecności, własnego rządu, jak poprzednio hiszpańskiego. Teraz jednakże wychodzi na jaw, że przywódca powstańców, generał Jose Miquel Gomer działał w porozumieniu z amerykańskimi interesantami. Gomer bawił ubiegłej zimy w Ameryce i zakupywał broń, a chociaż go obecnie uwięziono, powstanie zdaje się mimo odmiennych zapewnień rządu, zdołało znaleźć realne podstawy. Jeśliby niepokoje przeciągnęły się dalej, to mimo odmiennych zapewnień z Waszyngtonu, przyjdzie do interwencji ze strony Stanów Zjednoczonych, co może przyjsć do skutku zupełnie legalnie, na podstawie następującego postanowienia, które przyjęto przy ustanawianiu niepodległości Kuby po wojnie hiszpańsko-amerykańskiej:

„Rząd kubański godzi się na to, ażeby Stany Zjednoczone miały i wykonywały w danym razie prawo wkroczenia, w celu utrzymania rządu, który dorósł do ochrony życia, własności i osobistej wolności mieszkańców“.

## Z Warszawy.

Warszawa, 24 sierpnia.

(Powrót do codziennego życia. — Względny spokój. — Bandytyzm. — Statystyka cytaeli. — Pogrzeb dwóch ofiar. — Z sądów. — Sensacyjne napady w Otwocku.)

Miasto zaczyna się przystosowywać do nowego stanu rzeczy i chociaż represje nie ustają, ruch na ulicach ożywia się coraz więcej. Odnosi się to głównie do pory wieczornej, gdyż w dzień życie jak zwykle. Dzień wczorajszy minął stosunkowo dosyć spokojnie, chociaż rozpoczęł się już rano strzałami na rogu ulicy Chmielnej i Marszałkowskiej, gdzie żołnierz strzelał do uciekającego przechodnia. Pod wieczór ruch był bardzo ożywiony. Duszny upał, który panował przez cały dzień, przewyciężył obawy i wyciągnął ludzi z domów w aleje i na ulice, aby odetchnąć świeżym powietrzem. Ruch ten trwał wczoraj nieco dłużej wieczorem i wstrzymały go dopiero rewizje uliczne, które w niektórych dzielnicach, a zwłaszcza na ulicy Marszałkowskiej, odbywały się masowo. Zatrzymywano wszystkich przechodniów i wszystkie dorożki, oraz każdego rowerzystę. Około godziny 9 przeciągnął przez śródmieście oddział żandarmów, który potem dokonywał re-

wizyj. Liczbę posterunków wojskowych zmniejszono o połowę, gdyż zaczęto uwalniać żołnierzy, przechodzących do rezerwy.

W obrębie cyrkułu I dokonano masowych rewizyj i aresztowań. W rewizjach brali udział wszyscy agenci wydziału śledczego, przy pomocy zebranych ze wszystkich cyrkułów 60 stójkowych, oraz wojska. Liczba aresztowanych na razie nie jest dokładnie wiadoma; natomiast wiadomo, że jest pokaźna. Przedsięwzięto także nocną rewizję w fabryce fortepianów Nowickiego przy ulicy Łuckiej. Nawzajem w Dąbju zabito w niedzielę strażnika ziemskiego w biały dzień na rynku.

Kronika bandytyzmu jest tak obfita, że podajemy tylko ważniejsze wypadki. W sklepie Friebenowej przy ul. Chmielnej bandyci zabrali pieniądze z kasy; Bernsteiowej zabrano 176 rubli na ulicy Twardej; w dystrybucji Lippy przy ul. Miodowej zrabowali bandyci kasę; przy ulicy Marszałkowskiej w sklepie Fruzińskiego bandyci również zrabowali kasę. Na prowincyi podobnie się dzieje.

Na dwór w Henrykowie napadło 25 ludzi, żądając wydania 30.000 rubli. Po trzygodzinnym płądrowaniu zabrano 200 rubli, kosztowności, srebra i garderobę. W Sosnowcu odebrali bandyci na ulicy właścicielowi browaru z Kłobuska, Habermanowi 600 rubli. W Zbuczynie zrabowano sklep monopolowy i zabrano 100 rubli. W Dalikowie bandyci zabrali z kasy sklepu monopolowego 500 rubli. Ta litania wystarczy.

Pzez lipiec w cytadeli przebywało 8,896 osób, uwięzionych za sprawy polityczne. Utrzymanie ich przez ten czas kosztowało rb. 1.455 kop. 91. Za tę sumę zjedzono chleba 444-32 pudów, zupa kosztowała 903 rb. 19 kop., węgla zużyto 380 pudów, drzewa 4 sążni sześciennych. Tanim kosztem żywią więźniów w Warszawie.

Zwłoki ś. p. Romana Kolutowskiego, zamordowanego w Wilkowej Wsi przez agitatorów strajkowych, sprowadzone będą do Warszawy — i pochowane jednocześnie ze zwłokami śp. Stanisława Morawskiego, który padł od kuli karabinowej onegdaj przy ul. Marszałkowskiej. Obaj ci nieboszczycy byli krewnymi: wujem i siostrzeńcem, to też dotknięci tym podwójnym ciosem rodziny, postanowili urządzić wspólny pogrzeb obu ofiarom tragicznych wypadków.

Sąd cywilny dla spraw politycznych sądził sprawę ślusarza Kwaśniewskiego, oskarżonego o to, że w d. 26 grudnia r. z. wręczył szeregowcom armii w Skiernewicach odezwę, stanowiącą dodatek nadzwyczajny do „Naprzodu“ z d. 25 tegoż miesiąca i nawołującą do powszechnego strajku. Kwaśniewski został skazany na rok twierdzy, z wliczeniem 8 miesięcy więzienia śledczego. Wypuszczono go za kaucyją 50 rubli tymczasowo na wolność. Sąd wojenny sądził sprawę robotników: Józefa Stańczyka, Józefa Siekierskiego, Adama Strumińskiego, Stefana Kałużnego, Bolesława Zabickiego i Józefa Drobniewskiego. Wszyscy oskarżeni byli o napad zbrojny na urząd gminny w Wymysłowie (pow. płońskiego) w nocy z dn. 25 na 26 maja. Sąc skazał oskarżonych na roboty ciężkie: Drobniewskiego i Zabickiego na lat 15, Strumińskiego na lat 12, Siekierskiego i Stańczyka na lat 8. Kałużnego uniewinniono. Rudziński, obwiniony o zamach na kapitana Gogola, skazany został na 4 lata ciężkich robót.

### Dwa napady w Otwocku.

Ze sprawców napadu, urządzanego na stację w Otwocku, ujęto 11 sprawców. Odwieziono ich do Warszawy, ale po drodze znowu urządzili nieznani ludzie napad na pociąg, ażeby więźniów odbić.

Kiedy pociąg o godzinie 6 minut 30 rano przejeżdżał przez stację Falenicę i zbliżał się do przystanku Radość, podeszło około 50 ludzi, którzy zaczęli strzelać z rewolwerów w kierunku lokomotywy, chcąc najwidoczniej zatrzymać pociąg i odbić przewożonych aresztantów. Na odgłos strzałów, znajdujący się w pociągu żołnierze podbiegli do okien i odpowiedzieli salwami. Maszynista, nie wiedząc co robić i obawiając się zatrzymać pociąg, zwolnił jedynie biegu, dzięki czemu żołnierze, zostawwszy żandarmów na straży z więźniami, powyskakiwali z pociągu i zaczęli gonić napastników, strzelając z karabinów. Napastnicy rzucili się wówczas do ucieczki i zginęli w lesie. Żołnierze zaprzestali pogoni i przetrząsnęli jedynie pobliskie krzaki. W lesie przy torze kolejowym znaleziono dwóch napastników: jednego zabitego, drugiego ranionego kulą karabinową w brzuch.

Trupa zostawiono na miejscu, rannego zaś przeniesiono do wagonu z aresztowanymi i przywieziono go razem z innymi do Warszawy, skąd jednocześnie wysłano większy oddział wojska z poleceniem dokonania obławy. Przywieziony do Warszawy uczestnik napadu nazywa się Feliks Ciemniwski.

## Z Rosyi i Zaboru.

### Pokojowy program Stołypina.

Berlin. (Tel. wł.) Korespondentowi „Lokalanzeigera“ udało się uzyskać wywiad ze Stołypinem w sprawie sytuacji politycznej. Stołypin oświadczył stanowczo, że zniesienie stanu wyjątkowego w prowincjach nadbałtyckich uważa obecnie za niemożliwe, również sytuacja w Królestwie Polskiem jest nadzwyczaj groźna i dlatego rząd jest zdecydowany wystąpić w Polsce z bezwzględna energią; pół miliona wojsk rosyjskich w Królestwie wystarczy do zatopienia rewolucyi w morzu krwi.

### Urlop Skałtona.

Petersburg. (Tel. wł.) „Strana“ dowiada się

z wiarygodnego źródła, że generał-gubernator warszawski, generał-adjutant Skałton otrzymać ma dłuższy urlop na wyjazd zagranicę.

### Pogłoski o nowych pogromach.

Siedlce. (Tel. wł.) Po zamachu na policmajstra Golcewa rozeszła się pogłoska, że zamierzony jest nowy pogrom żydowski jako odwet za zabicie Golcewa. Wskutek tych pogłosek wiele rodzin żydowskich opuściło Siedlce. Przeważna część udała się do letnisk pod Warszawą.

### Popłoch w Siedlcach.

Siedlce. (Tel. wł.) W mieście spokojnie. Około g. 11 przewieziono na stację zwłoki zabitego policmajstra. Do tej godziny ruch na ulicach był nieznaczny. Patrole i posterunki wojskowe na ulicach były wzmożnione. Po przewiezieniu zwłok posterunki częściowo cofnięto z ulic i w mieście zapanował ruch normalny.

Wczorajszy popłoch wywołała pogłoska, że rozpoczął się pogrom żydów na ulicy Warszawskiej. Było to wierutne kłamstwo, puszczone w obieg zapewne przez prowokatorów. Przyczyną pogłoski o strzałach na ulicy Warszawskiej było zrzucanie desek z wozu, które upadając wydawały hałas, podobny do strzałów.

### Zatwierdzenie wyroku.

Petersburg. (Tel. wł.) Główny sąd wojenny odrzucił skargę nieletniego Gromana, mającego lat 15, skazanego przez sąd wojenny warszawski na ośm lat ciężkich robót za współudział w zabójstwie strażnika w Piotrkowie.

### Pożar w Kownie.

Kowno. (Tel. wł.) W środkowej dzielnicy miasta wybuchnął w nocy pożar. Ogień strawił kilka domów murowanych. Pożar zdołano umiejscowić dosyć szybko. Wypadku z ludźmi nie było. Kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu.

### Misya Wittego wyświeśla się.

Perlin. (Tel. wł.) Flota niemiecka ma odwiedzić bałtyckie wody, w której to sprawie Witte prowadzi rokowania. Oprócz tego stara się Witte o nową pożyczkę w Niemczech w formie zaliczek na ogromne koncesje, jakie uzyskają Niemcy w Rosyi.

### Równouprawnienie żydów.

Petersburg. (Tel. wł.) Przewodniczący Stowarzyszenia zapomogowego żydów niemieckich konferował niedawno ze Stołypinem, który rozwiązaniu kwestyi żydowskiej przypisuje ogromne znaczenie. Jeszcze przed zebraniem się Dumy pragnie on dać żydom znaczne ulgi. Należy się jednak obawiać nowych pogromów, ponieważ kamarylla dworska zwalcza każdą próbę liberalizmu.

### Nowe zarządzenia ochronne.

Petersburg (TBK.) Prawitielstwiennoj Wiestnik“ ogłasza zaostrzenie kar za przestępstwa przeciwko państwu ze strony czynnych żołnierzy i oficerów. Wydawanie dokumentów, lub planów, będzie odtąd karane śmiercią.

### Półowy policyjne.

Moskwa (TBK.) Przy ulicy Melikowa wykryto lokal organizacji bojowej stronnictwa socjalno-rewolucyjnego i aresztowano 6 mężczyzn i 2 kobiety. Przy ul. Pilnikowej wykryto skład broni, przyczem skonfiskowano 9 pudów (około 150 kilogr.) ostrych naboji.

### Rzeczywiste owoce półowów policyjnych.

Berlin. (Tel. wł.) „Russische Korrespondenz“ dowiada się, że kolportowana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby rządowi udało się schwycić przewodców socjalistycznych i przez to stłumić całą agitację, jest zmyślna. W ogóle uwięziono 21 osób, które wcale nie należą do partii socjalno-rewolucyjnej.

### Z Banku austriacko-węgierskiego.

Wiedeń. (TBK.) Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 sierpnia 1906 roku: (Cyfry podane w nawiasach oznaczają różnicę ze stanem poprzednim). Banknoty w obiegu: 1,732.136.000 kor. (— 21,723.000); rezerwa kruszcowa 1,484.575.000 k. (+ 2,753.000); portfel wekslowy 525,460.000 (+ 14,205.000); zastaw papierów 44,216.000 (+ 1,092.000); banknoty wolne od podatków 149,867.000 (+ 24,477.000).

### Odwiedziny eskadry angielskiej.

Rieka (TBK.) Przybyła tu wczoraj w odwiedziny, witana salwami, angielska eskadra śródziemnomorska.

### Tania amnestya.

Berlin (TBK.) „Staats Anzeiger“ ogłasza najwyższe rozporządzenie z ulaskawieniem, datowane z Wilhelmshöhe dnia 24 sierpnia, mocą którego cesarz Wilhelm z okazji narodzin wnuka, darowuje karę wszystkim zasądzonym w cywilnych procesach za obrazę majestatu lub rodziny monarszej, o ile ta kara nie została już odcierpiana. Również skreśla się wszystkie zaległe kosztta w tych sprawach.

### Skandale kolonialne w Niemczech.

Berlin (TBK.) „Local Anzeiger“ donosi, że oprócz majora Fischera, także inni oficerowie utrzymywali przyjazne stosunki z firmą Tippelskirch, co pociągnęło za sobą niepożądane udzielanie kredytu.

### Rozruchy strajkowe.

Norymberga. (TBK.) Wczoraj i onegdaj strajkujący robotnicy pewnej fabryki motocyklów dopuścili się wykroczeń i obrzucili policję kamieniami, laskami i t. d.

Policja dobyła broni i zraniła około 30 osób, kilku policyantów jest też rannych.

Następnie zamknięto ulicę, przy której stoi fabryka, wojskiem.

**Norymberga.** (TBK.) Dziesięciu żołnierzy odniosło rany tłuczone lub cięte od noży. Ciężko rannych umieszczono w szpitalu. Aresztowano pewnego 19-letniego młodzieńca, który w restauracji strzelił z rewolweru do policyanta.

**Zjazd króla greckiego z Edwardem VIII.**

**Ateny.** (Tel. wł.) Pisma greckie donoszą, że król grecki, który bawi obecnie w Aix les Bains, uda się do Marienbadu, aby z królem angielskim omówić sprawę bałkańską.

**Wolna Szwajcarya przeciw socyalnym demokratom.**

**Zurych** (TBK.) Sąd wojskowy obradował nad skargą przeciw socyalnym demokratom, przywódcom: Siggowi i Riderowi i 4 współtowarzyszom o podburzanie żołnierzy do nieposłuszeństwa władzy przy sposobności niepokojów z końcem lipca b. r. Sigga, jako autora podburzającej broszury skazano na 8 miesięcy więzienia i ponoszenie szóstą część kosztów procesu. Pięciu innych oskarżonych uwolniono. obrońca wniósł odwołanie.

**Wielki strajk w Hiszpanii.**

**Bilbao** (TBK.) Znaczna część robotników przyjęła warunki przedsiębiorców i podjęła na nowo pracę.

**Powstanie na Kubie.**

**N. Jork** (Biuro Reutersa) Telegramy z Hawanny donoszą, że powstańcy zajęli miejscowość Palmira koło Fienhuegos. Powstańcy robią coraz to większe postępy. Prasa zapatruje się bardzo pesymistycznie na sytuację. Koło Gutinez 80 powstańców napadło na 45 rekrutów rządowych i 7 z nich zabiło.

**Wiedeń.** (TBK.) Minister spraw wewnętrznych Bienerth, udał się dziś do Ischlu, aby złożyć cesarzowi sprawozdanie.

**Lozanna.** (TBK.) Zmarł tu profesor uniwersytetu Aleksander Herzen, syn znanego rewolucjonisty i pisarza rosyjskiego.

**NA MARGINESIE.**

**SPRAWA AGRARNA W WAGONIE.**

Pociąg, złożony z trzech wagonów i lokomotywy porusza się na linii „Kołomyja-Zaleszczyki” z szybkością starszka tkniętego paraliżem.

Nuda, Europejczyk, co już nieraz robił po 80 km. na godzinę, ziewa wzorem łaknącego smoka. Nie potrzebuje nawet przysłać ust dłonią, bo pociąg na przestrzał pusty, a dziewczyna wiejska w chusteczce kraciatej na głowie, na pewne nie zgorszy się zaniedbaniem form towarzyskich.

Na szczęście przed Horodenką wsiada do przedziału obywatel ziemski.

Cisnął „Śmigusa” na półeczkę, wymienił nazwisko i już rozmawia.

Po chwili polityczna dyskusja zadzierzgnięta w najlepsze.

— Ciekawa rzecz, jaki weźmie obrót sprawa agrarna w Rosyi — rzucam pytanie.

— Hm... sprawa agrarna... — uśmiecha się obywatel. — Z nią, panie, będzie mniej więcej tak: Zeszłej wiosny przychodzi do mnie Hryć Iwaniuk i oświadcza, że jedzie do Kanady. Ośm morgów pola ma na sprzedaż. Pole obok mego łąnu, więc kupuję. Nazajutrz spisujemy kontrakt, poczem Hryć dopomina się o „mohorycz”. Kazałem wynieść stół do sadu, zastawić go chlebem, masłem, serem i wódką. Żona, chcąc osłodzić dołę wychodźcom, dorzuca od siebie miskę miodu i kawał suchej kiełbasy. Wychodźcy zasiadają do uczy wraz z kumami i przyjaciółmi. Ja, szczerzy demokrata, stosując się do zwyczajów ludowego, przypijam siwuchą do Hrycia — on przypija także, a nawet pali niezłą mówkę. Potem kraje „pajdę” chleba, oddziela ćwierć metra kiełbasy, smaruje chleb grubo masłem, pokrywa masło miodem i wszystko to zajada z apetytem. Ale oto w połowie uczy strzela mu nowa myśl do głowy. Odwraca kromkę pośną stroną do góry, smaruje ją znowu masłem i znowu pokrywa warstwicą miodu... Jak bał, to bał! Myślisz pan, że blaguję? — Pod słowem: autentyczne! Tak będzie ze sprawą agrarną.

R, M. BORUTA.

**Wiadomości bieżące.**

**Spstrzeżenia meteorologiczne** (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 25 sierpnia br.:

Wzrost (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad		
				(g. z ob.)	Średnia	Minimalna
7 rano	736.4	16.5	SSE:3			
2 popoł.	734.6	23.3	SW:2	0.0	25.8	8.8
9 wiecz.	731.5	18.2	SSW:4			

Uwaga: Pogoda przy zmiennym zachmurzeniu.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennym zachmurzeniu.

— Telegramy o zamachu na Stołypina podajemy na czele dzisiejszego numeru.

— Z krakowskiego teatru. P. Adam Grzymała Siedlecki, znany literat, został zamianowany referentem

artystycznym teatru krakowskiego w miejsce poety Łucyana Rydla.

— **Wpisy.** Internat im. Adama Mickiewicza dla młodzieży szkół średnich we Lwowie przyjmuje codziennie wpis uczniów publicznych i prywatnych na stałe umieszczenie i dochodzących na naukę w godzinach od 10 do 12 przedpołudniem i od 3 do 5 popołudniu w kancelaryi dyrekcyi zakładu ul. Ossolińskich l. 11 (kamienica ks. Sapięhy) schody VIII. Drzwi nr. 38.

— **Minister kolei dr. Derschatta** przybędzie dnia 10 września na kilka dni do Galicyi. Minister zatrzyma się w Krakowie, we Lwowie i Stanisławowie, poczem pojedzie do Czerniowiec.

— **Metropolita ks. Szeptycki**, po posłuchaniu u Ojca św., wyjechał z Rzymu do Grottaferraty, słynnego opactwa OO. Bazylianów pod Rzymem i pozostanie tam aż do przybycia (w pierwszej połowie września) pielgrzymki ruskiej, którą powiedzie do Ziemi św.

— **Z życia towarzyskiego.** W Zakopanem odbyły się onegdaj zaręczyny znakomitego poety p. Kazimierza Przerwy Tetmajera z panną Jadwigą Szulcówną, córką p. Karola Szulca, właściciela dóbr ziemskich z Królestwa Polskiego.

— **Dom Długosza w Krakowie**, historyczny budynek u stóp Wawelu, a u wylotu ulicy Kanonicznej, własność kapituły krakowskiej, ma być gruntownie odrestaurowany.

— **Budowa kolei elektrycznej.** Sprawa budowy kolei elektrycznej na „Bajki” będzie prawdopodobnie rozstrzygnięta w przyszłym tygodniu. Gdy Rada miejska ofertę na budowę zatwierdzi, natychmiast rozpocznie się budowa: potwać ma ona 6 do 8 tygodni, tak, że najdalej z początkiem listopada ta nowa linia kolei elektrycznej mogłaby już być oddana do użytku publicznego.

— **Kurs desinfektorów.** Wczoraj w południe odbyło się uroczyste zakończenie kursu desinfektorów, urządzonego przez fizykat miejski. Kurs trwał cały tydzień, a wzięło w nim udział kilkudziesięciu włościan i policyantów gminnych z mniejszych miast całego kraju. Jeden z uczestników kursu przyjechał z Krakowa, gdzie dotychczas nie stworzono podobnego kursu. Nauka na kursie odbywała się dwa razy dziennie, najpierw w Instytucie fizyologicznym na oddziale prof. dr. Becka, gdzie fizyk dr. Legeżyński i lekarz m. dr. Kielanowski zaznajamiali uczestników kursu z wszystkimi rodzajami chorób zakaźnych i ich bakcykami za pomocą skioptikonu, a następnie w m. zakładzie desinfekcyjnym. Tu uczoneo uczestników przeprowadzać desinfekcyę za pomocą różnych aparatów, przyczem uczestnicy musieli sami rozbiierać i składać przyrządy. Wczoraj odbył się egzamin i rozdanie świadectw. Uczestników egzaminował dr. Legeżyński w obecności prezyd. Michalskiego, wiceprezyd. Ciuchcińskiego, rr. dr. Mikołajskiego i Włodzimirskiego, radcy sanitarnego dr. Barzyckiego i kilku lekarzy powiatowych. Do egzaminu stanęło 38 uczestników i wszyscy zostali uznani za bardzo dobrze uzdolnionych, a jeden z nich otrzymał stopień znamienity. Szczególnie włościanie, (między nimi jeden wójt ze Srok) okazali bardzo wielkie zainteresowanie i robili dobre postępy. Przy rozdawaniu świadectw, dr. Legeżyński przemówił do uczestników, zagrzewając ich do sumiennego wypełniania obowiązków, zaś jeden z uczestników podziękował dr. Legeżyńskiemu i dr. Kielanowskiemu za ich obywatelską pracę około urządzenia kursu.

Dotychczas fizykat lwowski wyksztalił około 500 desinfektorów. Zdałoby się, aby i inne miasta, a szczególnie Kraków, poszły za przykładem Lwowa.

— **Ucieczka więźnia.** Z więzienia sądu karnego przy ul. Batorego zbiegł wczoraj 18-letni więzień Tadeusz Hirsztajn karany już kilkakrotnie za kradzież. Obecnie miał Hirsztajn odsiadywać karę 1 1/2 rocznego więzienia, ale „wziął sobie urlop”. Zdaje się, że Hirsztajn nie będzie długo bujał na wolności, bo zbyt dobrze znany jest policji lwowskiej.

— **Miłosna awantura.** Wczoraj popołudniu nadszedł do policji telegram z Baligrodu, którym p. Salomon Kaczka prosił o przytrzymanie na dworcu lwowskim 17 letniej córki Bronisławy. Córka jego zbałamuciona przez niejakiego Józefa Kudelę 28-letniego dyurnistę z Baligrodu, zbiegła ub. nocy z domu, zabierając na drogę 500 kor. i rozmaite rzeczy. Telegram ten jednak nadszedł później niż pociąg, wobec czego nie można było zbiegów schwytać na dworcu. Wieczorem przyjechał ojciec Bronisławy, kupiec, podając, że córka jego onegdaj wieczorem położyła się jak zwykle spać, w nocy jednak zerwała się z łóżka, pozabierała z szaf swoje rzeczy i młodszej siostry i uciekła w kierunku Lwowa. Ojciec wyraził się, że nie żał mu córki, ale pieniędzy, bo była to cała jego oszczędność.

— **Wielki pożar** wybuchł wczoraj około g. 9 wieczorem w cegielni, tuż niedaleko rogatki Wuleckiej. Z niewiadomej przyczyny zajął się dach cegielni, a zanim straż przybyła, ogień objął już cały budynek. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona z powodu braku wody i trudnego dostępu, cegielnia bowiem leży w dole, otoczona dość stromymi pagórkami. Po godzinie rozebrano cały drewniany budynek, a z cegielni pozostał komin i olbrzymi piec. Cegielnia stała od dłuższego czasu pustką, a była ona, według jednych, własnością p. Grubera, a według drugich, Silbersteina. Ogień już został ugaszony, a właściciel jeszcze się nie zgłosił. Na miejscu pożaru był prez. Michalski. Podczas akcji ratunkowej nie brak było tragicomicznych epizodów. Oto jakiś pijak wlaź na płonący dach, chwycił w ręce płonące głownie i rzucał na dół. Z trudem zaledwie zdołano go stamtąd zabrać i uchronić od kalectwa. Kiedy go chciano aresztować, tłum zalegający wzgórze zaczął rzucać kamieniami i tylko dzięki taktowi kom. Stankie-

wicza, który uwolnił więźnia, udało się nie dopuścić do większej awantury. A bójka tam byłaby niebezpieczna, zwłaszcza, że ulicznicy mieli dużo kamieni pod ręką, a w około puste pola, ułatwiające ucieczkę.

— **Ogień pokojowy** wybuchł wczoraj w mieszkaniu suterenu przy ul. Grodeckiej l. 55, zamieszkałym przez p. Ludwika Ziółkowskiego. Ogień wzniesiony przez dzieci — pozostawione bez dozoru — zniszczył siennik i poduszkę. Na szczęście w czas jeszcze przybiegli domownicy, ugasił ogień i uratowali dzieci od uduszenia.

× **Alfred Musset jako urzędnik.** Jedno z pism francuskich obliczyło niedawno, że Francya zatrudnia nie mniej jak 625 tysięcy urzędników, których pensya wynosi rocznie 937 milionów franków. Pismo to proponuje, ażeby zmniejszyć liczbę urzędników o połowę, a przynajmniej o czwartą część i w ten sposób oszczędzić francuskiemu narodowi bardzo poważnej kwoty, ale nie ma najmniejszej nadziei, aby kiedykolwiek dokonano tak śmiałego kroku bez gwałtownej rewolucyi.

Bardzo charakterystyczne światło na stosunki we francuskiej biurokracyi, rzuca dziesięcioletnia służba urzędnicza poety Alfreda de Musset. Za protekcyą księcia Orleańskiego został mianowany Musset za panowania Ludwika Filipa bibliotekarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych, za co otrzymywał trzy tysiące franków rocznej pensyi. W ministerstwie nie pokazywał się oczywiście nigdy, a miał po temu tem więcej powodów, ponieważ wogóle taka biblioteka nie istniała. Cóż mógł więc w niej robić bibliotekarz? Nonszalancyę swą posiadał on tak daleko, że nie zjawiał się nawet w ostatnim dniu miesiąca, aby pobrać pensyę, ale posyłał służącą z pokwitowaniem i pieniądze mu punktualnie wypłacano. Raz chciał zbyt gorliwy dyrektor położyć koniec temu żartowi, ale ówczesny minister spraw wewnętrznych, Duchatel, bał się dać dymisyę sławnemu poecie. Dopiero, gdy nadeszła rewolucya 1848 roku postanowił Ledra-Rollin położyć koniec wszelkim synekurom i dał Mussetowi dymisyę. Dziesięć lat jako bibliotekarz bez biblioteki pobierał rocznie trzy tysiące franków. Dymisyja jego wywołała w prasie gwałtowne ataki przeciw ministrowi i rządowi, który odważył się zerwać z uświęconą tradycyą synekur urzędniczych. Sam Musset, a zwłaszcza Dumas ojciec nie mogli znaleźć dość słów oburzenia na niewdzięczną ojczyznę i po utrwaleniu nowego cesarstwa zamianowano znowu Musseta bibliotekarzem, na którym to stanowisku pozostawał do śmierci, nie znalazłszy się ani razu w powierzonej sobie biblitece. Że i dziś stosunki się nie zmieniły, dowodem tego walka, jaką rozpoczął Clemenceau przeciw urzędnikom spraw wewnętrznych, przyczem okazało się, że wielu z nich, mających posady w Paryżu i pobierających wysokie pensye, mieszkało przez cały rok na Riwierze i tu kazali sobie przysyłać pensyę miesięczną, podczas gdy inni równocześnie zajmowali podobne synekury w innych ministerstwach. Clemenceau zagroził tym panom dymisyją, ale od słów do czynu droga daleka.

**Zastużony spokój.**

Mała Zosia, wylajana przez matkę, siedzi w kącie i płacze. Po dłuższym czasie, gdy nareszcie przestaje, matka pyta:

— Skończyłaś już raz beczycę?

— Wcale nie — odpowiada oburzona — chcę tylko trochę odpocząć.

± **Lwowski Instytut Muzyczny** ulica Kilińskiego l. 1 rozpoczyna naukę szkolną z dniem 1 września b. r.

Najwyższe kursa fortepianowe prowadzą panie: Natalia Loewenhotówna i Paula Szalitówna — pod artystycznym kierownictwem Ignacego Friedmana.

Kurs śpiewu solowego prowadzi p. Marya Pawlikow Nowakowska pod art. kierownictwem pp. Pashalis Souvestrow.

Kurs skrzypiec prof. Wacław Kochański. Prócz tego wprowadzona jest nauka wiolonczeli, organów, i nauka teorii i harmonii.

Sprawozdanie roczne jak i prospekty wydaje Kancelarya. 8748

**NADEŚLANE.**

Za rubrykę tę Redakoya nie odpowiada.

**Serravallo**  
wino chinowe z żelazem  
Srodek wzmacniający dla słabowitych, beakwistych i rekonwalescentów, pobudza apetyt, wzmacnia nerwy, pokrzepia krew. 245  
Swak wyborny. Przeszło 3.500 lekarskich orzeczeń.  
**J. Serravallo, Tryest-Barcola.**  
W aptekach 1/2 flaszka po 2.60 k. i 1 l. k. 4.80

**Dentysta Dr. Józef MESCHEL**

Lwów, ul. Sykstuska l. 33. — Sztuczne zęby i korony, plombi porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

